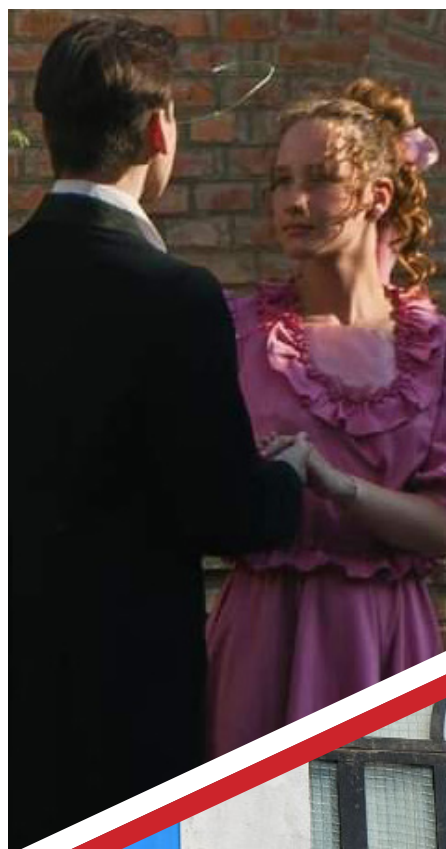


# MOZAIKA BERDYCZOWSKA

Lipiec-wrzesień 2022 • Nr 3 (150) • Kolportaż darmowy



Strona Internetowa:  
[Mozberd.com.ua](http://Mozberd.com.ua)



Foto: Marek Borawski / KPRP

## OBCHODY 40. ROCZNICY GORZOWSKIEGO SIERPNIA

W Gorzowie Wielkopolskim (woj. lubuskie) zorganizowano uroczystości upamiętniające wydarzenia z 31 sierpnia 1982 roku. Udział w nich wziął prezydent Andrzej Duda, który odstonił instalację artystyczną poświęconą Gorzowskiemu Sierpniowi i wręczył odznaczenia osobom zasłużonym na rzecz województwa i demokratycznych przemian w Polsce.

„Solidarność zwyciężyła i jest tutaj z nami! Jest z nami w osobach bohaterów tamtych dni, ludzi »Solidarności«, którzy stali wtedy pod gorzowską katedrą, przy białym krzyżu, po to, by pokazać, że mimo komunistycznej próby zniewolenia są wolni” – powiedział prezydent Andrzej Duda.

I dodał: „Solidarność jest symbolem wolnej i niepodległej Polski, nie tylko tu, w Gorzowie i w Rzeczypospolitej, ale i na całym świecie. Spotykamy się w rocznicę wydarzeń, które legły u podstaw największego na świecie związku zawodowego, a zarazem ruchu społecznego, jakim była i jest »Solidarność«”.

31 sierpnia 1982 roku, w drugą rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych, w centrum Gorzowa Wielkopolskiego miała miejsce kilkutyśieczna demonstracja przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego i zawieszeniu działalności NSZZ „Solidarność”. Ludzie zebrani w okolicach katedry śpiewali „Mazurka

Dąbrowskiego”, „Boże, coś Polskę” oraz „Rotę”. Interweniowała milicja i ZOMO, które użyło przeciwko protestującym armatek wodnych i gazu łzawiącego. Zamieszki trwały kilka godzin i ogarnęły różne części miasta. Zatrzymano 202 osoby, 26 zostało skazanych na kary do czterech lat więzienia, wielu uczestników protestu zwolniono z pracy lub ukarano grzywną.

Było to największe w historii województwa lubuskiego wystąpienie przeciwko reżimowi komunistycznemu.

## SPOTKANIE W SPRAWIE SYTUACJI EKOLOGICZNEJ NA ODRZE

Na przełomie lipca i sierpnia na odcinku kilkuset kilometrów Odry doszło do ogromnego zanieczyszczenia, którego skutkiem była masowa śmierć ryb i innych zwierząt. Przyczyny katastrofy

są wyjaśniane. Z przedstawicielami administracji państwowej oraz służb zaangażowanych w monitorowanie, badanie oraz akcję oczyszczania rzeki spotkał się w Gorzowie Wielkopolskim prezydent Andrzej Duda.

Jak powiedział później dziennikarzom: „Dziś wiemy, że powodem tej katastrofy, śnięcia ryb, jest tzw. złota alga, a ściślej toksyna, którą ta alga wydziela”. Zaznaczył, że udało się zatrzymać zjawisko na Odrze; postawiono zapory, żeby zatrzymać śnięte ryby; skażona toksyną woda zatrzymała się na wysokości Szczecina.

„Przeprowadzono badania, w których nie stwierdzono, aby toksyna odkładała się w rybach i skorupiakach. Toksyna nie jest szkodliwa dla ludzi” – zapewnił prezydent. Dodał, że nie nastąpiło skażenie wód podziemnych. „Szkody są jednak olbrzymie, jeśli chodzi o faunę rzeki, która teraz będzie wymagała odbudowy” – podkreślił.

Andrzej Duda zapowiedział, że będą poszukiwane przyczyny, w którym momencie nastąpiła emisja toksyny, aby na przyszłość wiedzieć, w jakich warunkach może to potencjalnie nastąpić. „Zostanie stworzony system stałego 24-godzinnego monitoringu stanu wody” – zaznaczył.

## NARADA W BIURZE BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO

29 sierpnia w BBN odbyło się spotkanie prezydenta RP Andrzeja Dudy z premierem Mateuszem Morawieckim, ministrem obrony narodowej, wicepremierem Mariuszem Błaszczakiem, ministrem spraw wewnętrznych i administracji Mariuszem Kamińskim, szefem BBN Pawłem Solochem oraz szefem

Foto: Marek Borawski / KPRP



Sztabu Generalnego WP i dowódcą operacyjnym.

Ponad dwugodzinna rozmowa poświęcona była omówieniu bieżących spraw bezpieczeństwa związanych z sytuacją na Ukrainie i współpracą sojuszniczą. Poruszone zostały także tematy bezpieczeństwa energetycznego w wymiarze krajowym oraz europejskim.

#### PRZEWODNICZĄCY RADY NAJWYŻSZEJ UKRAINY Z WIZYTĄ U MARSZAŁEK SEJMU

Polskie wsparcie dla walczącej z rosyjską agresją Ukrainy oraz relacje między obu państwami były głównym tematem rozmowy marszałek Sejmu Elżbiety Witek z przewodniczącym Rady Najwyższej Ukrainy Rusłanem Stefańczukiem. Szef ukraińskiego parlamentu złożył wizytę w Sejmie 29 sierpnia.

Elżbieta Witek zapewniła przewodniczącego Stefańczuka, że podczas wszystkich rozmów i spotkań, które odbywa w ramach dyplomacji parlamentarnej, porusza temat wojny na Ukrainie, akcentując znaczenie wspierania Ukrainy i wagę jej zwycięstwa z Rosją. Rusłan Stefańczuk podziękował marszałek Witek za podjęcie inicjatyw ustawodawczych dotyczących Ukrainy, podkreślił zaangażowanie polskiego prezydenta, premiera i parlamentarzystów na rzecz jego państwa. Wyraził też wdzięczność całemu narodowi polskiemu. „Ukraińcy znaleźli miejsce w domach i sercach Polaków” – zaznaczył przewodniczący Rady Najwyższej.

Marszałek Sejmu podkreśliła, że Polska pomaga Ukrainie od pierwszych godzin wojny w wielu wymiarach. Jak dodała, ogromną rolę ma tu do odegrania dyplomacja parlamentarna. „Staram się szukać sposobów, aby zachęcić Europę Zachodnią do tego, by nie przyzwyczajała się do wojny na Ukrainie” – mówiła Elżbieta Witek. Jako przykład takich działań wymieniła zorganizowane z jej inicjatywy wiosenne spotkanie kobiet-przewodniczących parlamentów państw Unii Europejskiej. Zdaniem marszałek Witek istotne jest, by pomoc dla Ukrainy miała charakter ciągły i systematyczny. „Ukraina musi mieć czym walczyć” – powiedziała.

Nawiązując do obchodzonego 24 sierpnia Dnia Niepodległości Ukrainy, marszałek



Foto: marszalek.sejm.pl

Sejmu zauważyła, że tegoroczne święto nasi sąsiedzi obchodzą w warunkach szczególnych: podczas niesprowokowanej, barbarzyńskiej napaści ze strony Rosji. Wyraziła jednocześnie nadzieję, że kolejna rocznica uchwalenia Deklaracji Niepodległości będzie świętowana już w wolnej Ukrainie.

Przewodniczący Rady Najwyższej przekazał marszałek Witek oryginalny

tekst uchwalonej przez ukraiński parlament z inicjatywy prezydenta Wołodymyra Zełenskiego ustawy o ustanowieniu gwarancji prawnych i socjalnych dla obywateli RP znajdujących się na terytorium Ukrainy, a także zaprosił ją do udziału w parlamentarnym szczycie Platformy Krymskiej, który odbędzie się w październiku w Zagrzebiu (Chorwacja).



Foto: marszalek.sejm.pl

## ŚLUBNY BOOM: W KIJOWIE ZAWARTO OSIEM RAZY WIĘCEJ MAŁŻEŃSTW NIŻ PRZED WOJNĄ

Ministerstwo Sprawiedliwości donosi o lawinowym wzroście liczby zawieranych związków małżeńskich na Ukrainie. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy rosyjskiej inwazji, tj. od 24 lutego do 23 lipca, tylko w stolicy kraju zarejestrowano 9120 małżeństw. W analogicznym okresie ubiegłego roku było ich 1110.

Psycholodzy tłumaczą to zjawisko chęcią radzenia sobie ze stresem wywołanym wojną. Sytuacja, w jakiej się wszyscy znaleźli, uświadomiła ludziom, co jest tak naprawdę ważne. Skoro nikt nie wie, co przyniesie jutro, liczy się tu i teraz. Dlatego coraz więcej par nie odkłada ślubu, ale decyduje się na niego szybko. Uproszczenie urzędowej procedury rejestrowania małżeństw w czasie wojny jest dodatkową zachętą. Dziś związek małżeński można zawrzeć za pośrednictwem Zooma i w dowolnym urzędzie stanu cywilnego, a miesięczny termin oczekiwania nie jest już wymagany.

Ministerstwo Sprawiedliwości przypomniało, że żołnierze, policjanci, pracownicy zakładów opieki zdrowotnej i innych wyszczególnionych kategorii mogą zarejestrować małżeństwo online, bez osobistego stawiennictwa. Rejestracja małżeństwa może być również poświadczona aktem zawarcia małżeństwa, sporządzanego bezpośrednio przez komendanta/kierownika w miejscu służby/pracy, kierownika zakładu opieki zdrowotnej.



Foto: [armyinform.com.ua](http://armyinform.com.ua)



Foto: *Notes de Vita*

Święto polskiej kultury w Berdyczowie

## ŚWIĘTO POLSKIEJ KULTURY W BERDYCZOWIE MIMO WOJNY

30 czerwca w ramach corocznie obchodzonych Dni Kultury Polskiej Studio Teatralne „Notes de vita” działające przy Ośrodku Charytatywnym „Karmel” zaprezentowało spektakl poświęcony postaci poety i kompozytora polskiego pochodzenia Dionizego Bonkowskiego (1816-1881), który choć urodził się we wsi Woronowica (obwód winnicki), przez jakiś czas mieszkał i pracował w Berdyczowie. Liczni widzowie zebrani na dziedzińcu klasztoru karmelitów bosych z zainteresowaniem śledzili historię miłosną poety, która rozegrała się prawdopodobnie w mieście nad Hniliopiatem. Przedstawienie wyreżyserowała Anastasia Suwejka, za kierownictwo muzyczne odpowiadała Milada Martyniuk, autorka scenariusza.

## ULICE BĘDĄ JASNE DO GODZINY POLICYJNEJ

W odpowiedzi na liczne apele mieszkańców, którzy wracają do domu po pracy czy innych zajęciach, kiedy jest już ciemno, burmistrz Serhij Orluk zdecydował, że oświetlenie uliczne we wszystkich dzielnicach będzie włączone od 6 sierpnia. Ma działać od zmierzchu do początku godziny policyjnej, a czas włączenia zostanie dostosowany do pory roku. Obecnie więc ulice będą oświetlone w godzinach od 21 do 23. Jeśli pomiędzy tymi godzinami

zabrzmie syrena przeciwlotnicza, światła zostaną wyłączone.

Swoją decyzję burmistrz podjął po konsultacjach z wojskowymi, komendantem miasta i szefem miejscowej policji.

## 26 BRYGADA ARTYLERII OSIĄGNĘŁA PEŁNOLETNOŚĆ

Z okazji 18. rocznicy utworzenia jednostki w jej siedzibie odbyły się okolicznościowe uroczystości. W obchodach wzięli udział przedstawiciele władz lokalnych i organizacji publicznych, którzy pogratulowali i podziękowali żołnierzom za ich trudną, ale ważną służbę. Najlepsi artylerzyści zostali nagrodzeni medalami i orderami wyższego dowództwa.

Warto dodać, że dekretem prezydenta Ukrainy z 22 maja 26 Brygada Artylerii im. gen. Romana Daszkewicza w Berdyczowie otrzymała honorową odznakę Za odwagę i waleczność.

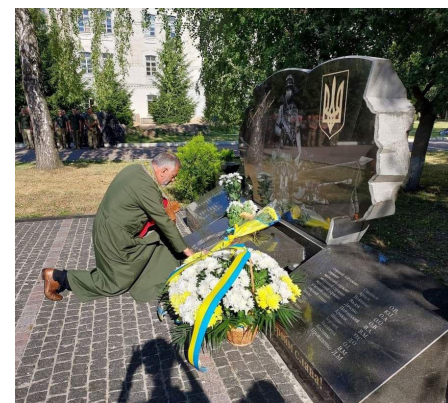


Foto: [facebook.com/26abr](https://facebook.com/26abr)

## ZBIÓRKA KRWI DLA POTRZEBUJĄCYCH

111 berdyczowian oddało krew podczas zbiórki zorganizowanej przez Żytomierskie Regionalne Centrum Krwiodawstwa. Chętnych było znacznie więcej, jednak ze względu na ograniczony czas obsługi część z nich została wpisana na listę rezerwową, aby mogli podzielić się życiodajnym płynem przy następnym przyjeździe specjalistów.

Kierownik ds. komunikacji żytomierskiego centrum Ksenia Ostrytska jest pod wrażeniem aktywności mieszkańców miasta. Jak zauważyła, w Berdyczowie jeszcze przed rosyjską inwazją liczba dawców krwi była duża, ale dziś jeszcze wzrosła.

Szacuje się, że jednorazowe oddanie krwi może uratować nawet trzy istnienia ludzkie, łatwo więc obliczyć, że dzięki darczyńcom z Berdyczowa szansę na przeżycie dostało ponad 300 osób.

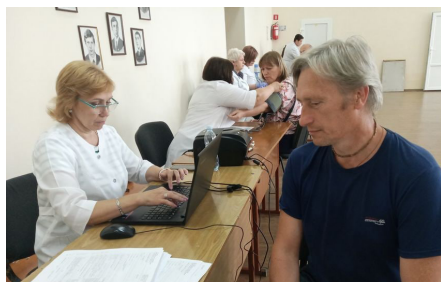


Foto: berdychiv-rada.gov.ua

## 25-LATKA ZMARŁA NA WŚCIEKLIZNĘ

Mieszkająca w domu pod miastem z mężem i dwójką dzieci kobieta 17 sierpnia poczuła się źle. Następnego dnia została przyjęta do szpitala miejskiego z podejrzeniem wścieklizny. Lekarze natychmiast podjęli u niej zaawansowane zabiegi resuscytacyjne. Całą noc i dzień walczyli o jej życie, ale ich wysiłki okazały się daremne. Zmarła po południu 19 sierpnia.

Jak się okazało, w czerwcu kobieta wypoczywała z rodziną nad stawem i tam została ugryziona przez psa. Jako że nie odczuwała żadnych objawów, nie szukała pomocy medycznej.

Naczelnny lekarz szpitala miejskiego Anatolij Sowa zwrócił się do mieszkańców Berdyczowa z prośbą o zrozumienie. Jak zauważył, na wściekliznę nie ma skutecznego leku i jest ona prawie zawsze śmiertelna. Główną ochroną przed chorobą jest profilaktyka w postaci szczepień zwierząt domowych oraz lisów.

## BERDYCZOWSKĄ POLICJĄ POKIERUJE NOWY SZEFE

Na czele Komendy Rejonowej Policji w Berdyczowie stanął Sergiusz Rudnycki, rocznik 1983. Wcześniej był naczelnikiem Łuckiej Komendy Policji. Wiosną tego roku przeniósł się do pracy do Komendy Głównej Policji w obwodzie żytomierskim. Sergiusz Rudnycki będzie pełnił swoje obowiązki tymczasowo.



Foto: facebook.com/sv.brusilov/photos

## WICEMARSZAŁEK SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ ODWIEDZIŁA SZPITAL WOJSKOWY

Wicemarszałek Małgorzacie Gosiewskiej towarzyszyła delegacja, w której skład weszli m.in. dyrektor Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą w MSZ Sławomir Kowalski, konsul generalny RP w Winnicy Damian Ciarcieński oraz konsul generalna RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz. Celem wizyty było przekazanie sprzętu medycznego i artykułów spożywczych oraz zapoznanie się z sytuacją leczniczą.

Naczelnny lekarz Szpitala Weteranów Wojennych Pawło Żurbenko poinformował gości, jak funkcjonuje dziś podległa mu placówka, jakim sprzętem dysponuje i czego potrzebuje. Jednocześnie zwrócił uwagę na pilną potrzebę istnienia w obecnych warunkach takich jak jego szpitali specjalistycznych. Żołnierze muszą stanąć na nogi.

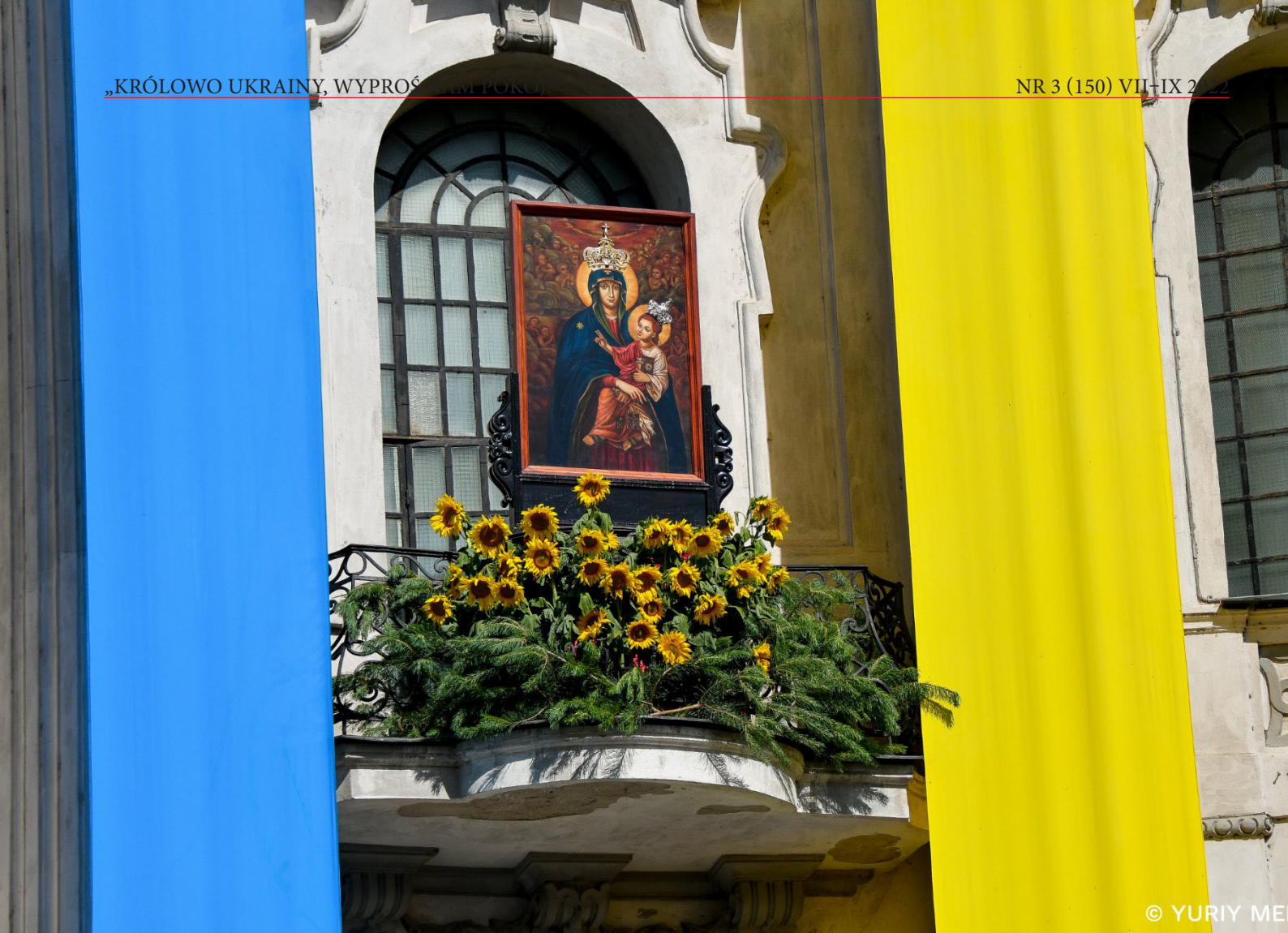
Wydawałoby się, że choroby nie mogą się dzielić na cywilne i wojskowe, mówił Żurbenko. Ale praktyka jest inna, więc podejście do leczenia powinno być indywidualne. Pracy jest bardzo dużo, ale szpital może się pochwalić wysokim odsetkiem wyzdrowień. Wszystko, co otrzymuje ze źródeł krajowych, od przyjaciół i partnerów zagranicznych działa w jednym celu: przywrócenia zdrowia pacjentom.

W wydarzeniu ze strony ukraińskiej wzięli udział burmistrz Berdyczowa Serhij Orluk, zastępca szefa Żytomierskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Jurij Denisowicz, szefowa Berdyczowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Ludmiła Dymidiuk i przewodniczący Berdyczowskiej Rady Obwodowej Ołeksandr Baljanow.

Opracowanie: Denis Ogorodnijczuk



Foto: berdychiv-rada.gov.ua



© YURIY MELNYK

Foto: Yuruy Melnyk

# PIELGRZYMI W BERDYCZOWIE

Tegoroczne uroczystości odpustowe w Sanktuarium Matki Boskiej Berdyczowskiej z powodu wojny odbyły się w okrojonym kształcie, z ograniczoną liczbą uczestników. Msza św. została odprawiona w dolnym kościele, służącym jako schron przeciwlotniczy.

Na odpust ku czci Matki Bożej Szkaplerznej co roku przybywały do Berdyczowa dziesiątki tysięcy pielgrzymów. Inwazja Rosji na Ukrainę nie pozwoliła wiernym w tym roku na masowe uczestnictwo w święcie. Zamiast rzesz pątników zmierzających do sanktuarium, by pomodlić się przed cudownym wizerunkiem, były kilkusobowe reprezentacje z różnych części kraju, a zamiast wystawnego ołtarza na placu przed murami klasztoru – krypta kościoła.

Aby błagać Matkę Bożą Berdyczowską o pokój dla Ukrainy, przyszły

m.in. pielgrzymki z Żytomierza, Połonnego i Kamieńca Podolskiego. Ci, którzy nie mogli stawić się osobiście, włączyli się do wspólnej modlitwy poprzez transmisję internetową z Berdyczowa. Wiernym towarzyszyło hasło modlitewne „Królowo Ukrainy, wypros nam pokój!”.

Przybyłych 16 lipca, w sobotę, powitali przed kościołem ordynariusz diecezji kijowsko-żytomierskiej, bp Witalij Krywicki i kustosz sanktuarium, o. Witalij Kozak. Nie wszyscy zdążyli przyjść w uroczystej procesji do wizerunku Matki Bożej Berdyczowskiej, ponieważ

rozległ się alarm przeciwlotniczy. Z tego też powodu zaplanowany na 16.30 różaniec odbył się w dolnym kościele, w którym zmieściła się tylko część pątników.

Msza święta została odprawiona także w dolnym kościele, kiedy było już spokojnie. Przewodniczył jej abp Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski. Obecny był również gość specjalny, abp Gintaras Grušas, metropolita wileński (Litwa), przewodniczący Rady Konferencji Episkopatów Europy. W kazaniu abp Mokrzycki podkreślił, że na ołtarzu zostaną złożone wszystkie intencje

i modlitwy pielgrzymów, a także ofiara żołnierzy, którzy złożyli swoje życie na ołtarzu ojczyzny. „Stajemy przed Maryją jako lud, który jak Jerozolima oplakuje zbrodnię Kaina, która przynosi smutek i płacz. W tym trudnym czasie przychodzimy do Matki, bo wierzymy, że Maryja nas słucha. Wierzymy, że przybliży nam Boga i Jego miłosierdzie” – powiedział hierarcha. Po mszy wierni mieli okazję pomodlić się na dziedzińcu kościelnym przed cudownym obrazem Maryi, który został umieszczony na balkonie wychodzącym na plac przed kościołem.

Uroczystość była kontynuowana w niedzielę. Rozpoczął ją różaniec na dziedzińcu sanktuarium. Refleksje i modlitwy przeplatały się ze śpiewem. Modlitwę prowadziły osoby, które mają bliskich na froncie. O godz. 11 w dolnym kościele sanktuarium rozpoczęła się msza z udziałem Episkopatu Ukrainy. Odprawił ją abp Gintaras Grušas.

Arcybiskup zaznaczył, że cierpienie stania pod krzyżem jest znane we współczesnym świecie, ale w najtrudniejszych czasach my, chrześcijanie,

jesteśmy wezwani, aby być świadkami nadziei, ponieważ mamy obietnicę zmartwychwstania. Stojąc pod krzyżem musimy czekać na wypełnienie się obietnic Chrystusa. „Jesteśmy wezwani, by patrzeć na krzyż nie tylko jako znak cierpienia, które jest dziś tak widoczne wokół nas, ale jako obietnicę zmartwychwstania” – podkreślił. Ważne jest pamiętać, że nigdy nie stoimy samotnie pod krzyżem, „ale także razem z Maryją, Matką Bożą, która wiernie stała przy swoim cierpiącym i umierającym Synu, nigdy nie tracąc wiary w plan Boga Ojca i nigdy nie tracąc nadziei na ostateczne zwycięstwo Swego Syna (...) Dlatego dzisiaj, zbierając się blisko stóp naszej Matki, powierzamy nasze życie i całą Ukrainę Berdyczowskiej Madonnie Królowej Karmelu. Z nadzieją na spełnienie się Bożych obietnic błagamy o miłosierdzie Boże i pokój” – powiedział metropolita wileński.

Z kolei ks. Witalij Kozak zauważył, że „przeżywając trudny czas wojny, staramy się zjednoczyć we wspólnej modlitwie, aby prosić o zakończenie wojny dla naszego narodu i pokój dla całego świata.

Modlimy się za przywódców naszego państwa, za personel wojskowy, personel medyczny, wolontariuszy i wszystkich ludzi dobrej woli, którym zależy na naszej ojczyźnie”.

Na zakończenie mszy abp Grušas podziękował za zaproszenie na uroczystość oraz przekazał wyrazy solidarności i modlitwy całej Europy za Ukrainę i pokój. „Prośmy u Boga o cud pokoju z żarliwą wiarą, niech Maryja nas ochrania i kocha. Módlmy się za żołnierzy. (...) Obrona ojczyzny i rodzin jest wyrazem ich wielkiej miłości. Módlmy się o wolność, o pokój na Ukrainie i powrót do ojczyzny wszystkich, którzy z powodu wojny opuścili Ukrainę” – podsumował arcybiskup.

Ukoronowaniem uroczystości była modlitwa na dziedzińcu sanktuarium przed obrazem Matki Boskiej Berdyczowskiej. Biskup Witalij Krywicki w imieniu episkopatu odczytał Akt poświęcenia Ukrainy Niepokalanemu Sercu Maryi. Wszyscy obecni modlili się za każdego żołnierza, za każde dziecko i dorosłego, za całą Ukrainę.

*Iza Rozdolska na podstawie kzd.org.ua*

Foto: Yuruy Melnyk





# OPOWIEŚĆ O EWAKUACJI DO NIEMIEC

Córka Wiktoria (37 lat): Od Nowego Roku ja i moja rodzina mieliśmy spakowane plecaki i torby ewakuacyjne z niezbędnymi rzeczami. Ale nadzieja, że nie będą potrzebne, nie umierała. 24 lutego o godzinie 5 obudził mnie głośny dźwięk: drogą jechał samochód z włączoną syreną. Wyszedłam na dwór. Słychać było wybuchy, ziemia drżała, dźwięczały szyby. Zaczęła się wojna. Od razu zadzwoniłam do mamy, żeby natychmiast przysłała do mnie z rzeczami. Stan, w jakim się znajdowałam, trudno opisać słowami: ani emocji, ani uczuć, stupor.

Matka (67 lat): Około godziny 6 rano, kiedy wieś jeszcze spała, z ciężkimi torbami, nie czując ciężaru, szybko szłam do swojej córki (2,5 km). W powietrzu rozlegało się grzechotanie, słychać było wybuchy. Pierwszego dnia wojny ostrzelano obiekt wojskowy znajdujący się 24 km od naszej wsi.

Córka: Przez dziewięć dni chodziłyśmy od mojego domu do domu mamy z torbami oraz dziećmi (5 i 11 lat). Szukałyśmy, gdzie najlepiej mogłybyśmy się schronić. Z oddali słychać było ryk

samolotów, wybuchy. W nocy nie spałyśmy, bałyśmy się przegapić moment i nie zdążyć schować się w bezpiecznym miejscu. Na moim podwórzu pod chlewem jest betonowa piwnica. Spędziłyśmy tam dwie noce. Po ścianach ściekała woda, było zimno. Żeby dzieci nie marzły, włączyłyśmy termowentylator. Przebywać w budynku było niebezpiecznie, ponieważ w pobliżu znajdował się wojskowy blockpost. Pierwszej nocy ktoś namalował obok niego „znak dywersyjny”. Takie znaki, wykonane świecąca się farbą, którą dobrze widać w ciemności, informowały wroga, gdzie powinien atakować. Dywersanci umieszczali je wszędzie: na drogach, domach, ogrodzeniach. Obrona terytorialna szybko ujawniała te oznaczenia, niszczyła je, a także łapała tych, którzy je malowali.

Matka: Przy wjeździe do mojej i sąsiedniej wsi postawiono dwa blockposty. Na jednym z nich stał czołg, skierowany lufą w stronę mojej ulicy.

Córka: Obok mego domu postawiono blockpost. Zajął część podwórza, gdzie do dziś stoi także przeciwpancerny jeź.

Kazano nam natychmiast wyjechać, bo mogliśmy znaleźć się w epicentrum walk.

Matka: Długo przekonywałam córkę, że jedynym sposobem, aby zachować zdrowie i życie naszych dzieci, jest wyjazd. 6 marca, w niedzielę, zabrawszy niezbędne dziecięce rzeczy, wyjechałyśmy z Ukrainy. Spod berdyczowskiego klasztoru karmelitów bosych tego dnia odjechały dwa autobusy z uchodźcami. Obydwa skierowały się do Polski, jeden do Lublina, drugi do Warszawy. Nasza rodzina jechała do Lublina.

Instrukcje kierowcy były krótkie: dotyczyły telefonów – trzeba je było wyłączyć – i zachowania podczas ostrzału. W przeddzień wyjazdu Rosjanie ostrzelali miasto, które znajdowało się na naszej trasie. Autobus był pełny. Pasażerowie to kobiety i dużo małych dzieci, wśród nich kilka niemowląt. Były także kot i pies. Miłaliśmy mnóstwo blockpostów. Niemal na każdym nas zatrzymywano. Wieczorem, o godzinie 18, przybyliśmy na przejście graniczne w Jagodzinie. Dopiero wtedy pozwolono nam włączyć telefony. Nasz autokar stał w kolejce przez trzy godziny. Obok ciągnął się niekończący się potok



uchodźców. Kobiety wlokły ogromne torby, przy nich szły zmęczone, milczące dzieci. Po kontroli na granicy pozwolono nam wysiąść z autobusu. Polscy wolontariusze starali się nam pomóc. Oferowali ubrania, napoje, jedzenie. Jak smakowała herbata z waflami! Po kontroli autobus skierował się do Lublina.

Wnuczka Zofia (11 lat): Najbardziej zaskoczyła mnie liczba uchodźców, którzy musieli długo stać na zewnątrz. Wprowadzali ich do autobusów, żeby przekroczyli granicę. Nareszcie uspokoił się, lęk o życie minął.

Córka: Dobrze pamiętam noc spędzoną w Lublinie. Wyszliśmy na niedaleko dworca autobusowego i polecono szukać kościoła, gdzie czekał na nas nocleg. Lecz zabłądziłyśmy. Wróciłyśmy na dworzec. Przez całą noc siedziałyśmy na krzesłach i znów dzięki wolontariuszom mogłyśmy się ogrzać, napić kawy i herbaty. Rano powiedziano nam o skomplikowanej sytuacji z uchodźcami w mieście i poradzono jechać dalej, na zachód. Dzieci były bardzo zmęczone. Kupiłyśmy bilety do Wrocławia na wieczorny pociąg. Kierowcy zawieźli nas na dworzec kolejowy, gdzie w oczekiwaniu na połączenie spędziłyśmy cały dzień. W pociągu dzieci nareszcie trochę pospały.

Matka: Do Wrocławia przybyłyśmy późnym wieczorem. Dworzec był przepełniony uchodźcami ukraińskimi. Tu wszędzie było widać zmęczonych i fizycznie wyczerpanych po nieprzespanych nocach ludzi. Ktoś siedział na swoich rzeczach,

ktoś spał na siedząco. Jak mrówki po dworcu szybko poruszali się wolontariusze, rozdając ludziom jedzenie, napoje, dzieciom – zabawki, słodycze. Poczuli się, uśmiechali się, proponowali herbatę, kawę, zupę, udzielali porad. Bardzo nam to pomagało, dawało nadzieję, że nie jesteśmy zostawieni na łaskę losu. Działał punkt rozsiadania uchodźców.

Córka: Trzy godziny stałam w kolejce, żeby otrzymać pozwolenie na mieszkanie tymczasowe. Do sanatorium wojskowego miał nas dowieźć autobus. Do pierwszej w nocy byłyśmy na dworcu kolejowym. Dzieci mogły trochę odpocząć, wolontariusze rozdawali koce i poduszeczki. Ulokowałyśmy się na podłodze. Do sanatorium trafiłyśmy o trzeciej w nocy. Byłyśmy tam przez dobę, bo jeszcze na dworcu we Wrocławiu postanowiłyśmy jechać dalej. Nabyłyśmy bilety do Niemiec na pociąg do Berlina.

Matka: Bardzo mi się przydała znajomość języka polskiego. Kierowniczką sanatorium ze zrozumieniem podeszła do naszej sytuacji. Poprosiła swego znajomego, żeby zawiózł nas na dworzec kolejowy. Pan Tomasz swoim samochodem pomógł nam dotrzeć do dworca, zaniósł wszystkie nasze rzeczy. Kiedy zobaczył, że układamy dzieci spać na podłodze, kupił nam dwie torby artykułów spożywczych. Dziękowałyśmy mu ze łzami w oczach.

Córka: Kolejna noc minęła na dworcu. Rano odjeżdżał pociąg do Berlina. Z powodu braku miejsc doczepiono do niego jeszcze trzy wagony. Miałyśmy bilety

bez miejscówek. Wsiadanie do pociągu było trudne, wagony brano szturmem. Przedziały były napchane ludźmi, torbami. Wyjechaliśmy rankiem i do granicy niemieckiej dzieci jechały na stojąco. Syn spał, stojąc w przedsiönku. Dzieci do toalety przekazywano nad głowami ludzi. W południe przyjechałyśmy do Rzepina przy granicy polsko-niemieckiej. Dzięki działaniom polskich wolontariuszy w Rzepinie odnaleźli nas wolontariusze z Niemiec i o godzinie 20 znalazłyśmy się w niemieckim mieście Recklinghausen. Ulokowano nas w heimie (mieszkanie dla uchodźców), gdzie zamieszkałyśmy w pokoju ze wszystkimi wygodami. Od tego momentu rozpoczęłyśmy inne życie. Opowieść o nim wymaga napisania oddzielnego wielkiego artykułu. Już i tak podałam dużo informacji o adaptacji uchodźców do zupełnie innych warunków.

Nasze życie podzieliło się na dwa etapy: przed i po. Może finał będzie niespodziewany, ale chcę podziękować ludziom, którzy przyczynili się do uratowania naszej rodziny. Czyli ojcom karmelitom z klasztoru karmelitów bosych z Berdyczowa, niestrudżonym kierowcom autobusu, którzy ryzykując życiem, wywozili kobiety i dzieci ze strefy działań wojennych, polskim wolontariuszom, policjantom, kierowcom, panu Tomaszowi, wolontariuszom z Niemiec, Aleksowi, Szewni i jej przyjacielowi, pracownikom sanatorium pod Wrocławiem. Jesteśmy Wam bardzo wdzięczni.

*Jadwiga Kowalska*

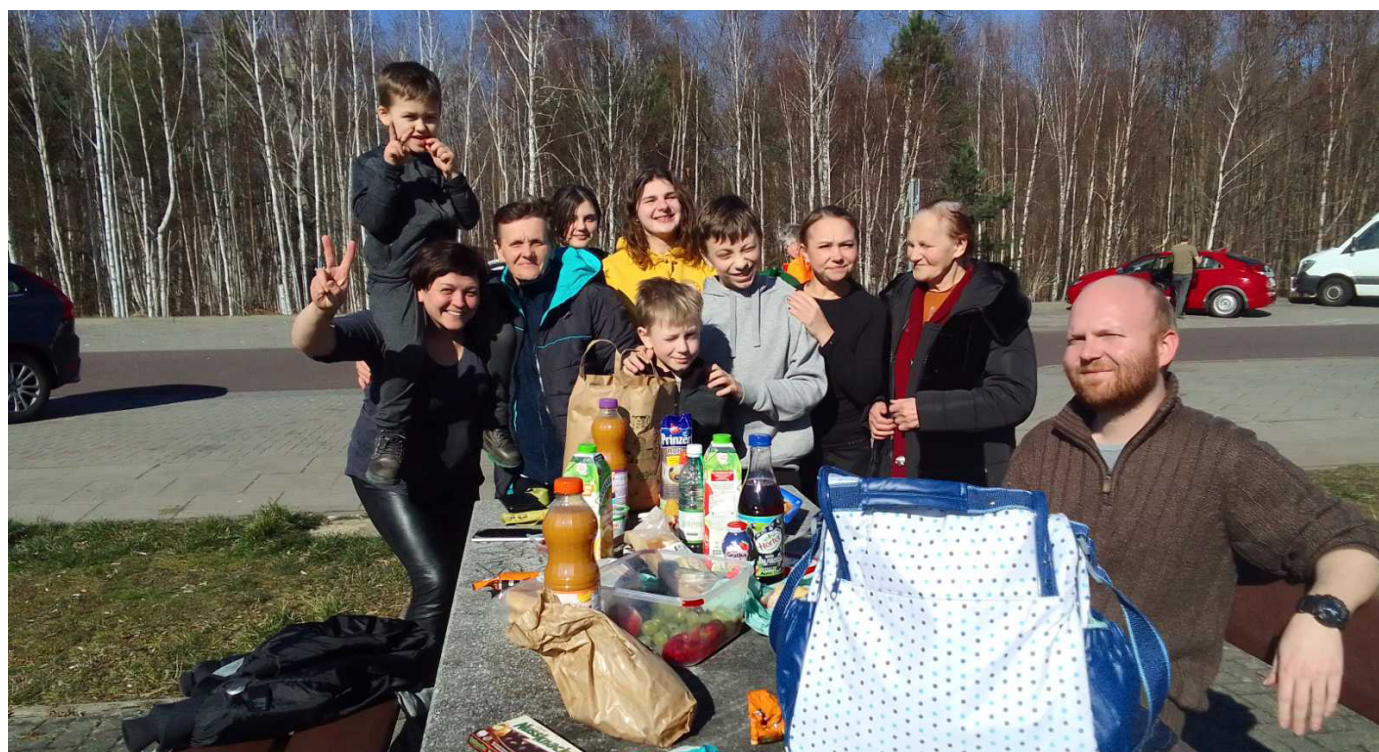




Foto: berdychiv-rada.gov.ua

## DZIEŃ MŁODZIEŻY „Nie czas na świętowanie, czas na W BERDYCZOWIE I Festiwal „Młodzież jednoczy Ukrainę”

Święto młodzieży, obchodzone w Berdyczowie po raz pierwszy, zostało zorganizowane 12 sierpnia, w Międzynarodowym Dniu Młodzieży. Udział w nim mógł wziąć każdy. Ponieważ, jak podkreślali organizatorzy, przez pojęcie młodzież należy rozumieć nie tylko ludzi w młodym wieku, ale wszystkich, którzy za takich się uważają. Bo młodość to stan umysłu, świeżość i siła ducha, nieobojętność i ciekawość świata, a nie liczba przeżytych lat.

Bogaty program imprezy nieco skorygowała pogoda. Od samego rana padało. Jednak deszcz nie przeszkodził nikomu, kto metrykalnie czy mentalnie czuł się młody, zawitać do Centralnej Biblioteki Miejskiej – ośrodka życia kulturalnego miasta – by wspólnie świętować tak jak potrafią to robić mieszkańcy Berdyczowa. Szczerze, radośnie, wesoło, z piosenkami i tańcami ludowymi oraz zabawami kozackimi. Były warsztaty z makijażu wodnego, malowania pierników, robienia lalki motanki, rysunku prymitywnego, kreatywny panel „Moja Ukraina” wykonany z plasteliny. Na koniec

uczestnicy zostali poczęstowani daniami kuchni ukraińskiej.

Mer Berdyczowa Sergij Orluk w swoim wystąpieniu podkreślił, że chociaż spotkał się z zarzutami o niestosowność imprezowania w czasie wojny, jego zdaniem takie wydarzenia są ogromnie ważne. Służą bowiem temu, by najmłodszy, którym przyszło żyć w dramatycznych czasach, mieli choć namiastkę normalności. To dla nich przede wszystkim walczą dziś obrońcy Ukrainy. Dla ich przyszłości, dla tego, by żyli w pokoju, w kwitnym, wolnym i niezależnym państwie. Naszym obowiązkiem jest zatem robić wszystko, żeby okrucieństwo wojny docierało do nich w jak najmniejszym stopniu, żeby mogli odczuwać radość i śmiać się. Zwłaszcza w dniu świątecznym.

Wtórowała mu kierownik biblioteki Tetiana Kuszczuk, która powiedziała, że kiedy żołnierze 26 brygady artylerii zapoznali się z programem imprezy, stwierdzili, że to najbardziej patriotyczne działanie,

jakie Berdyczów mógł zorganizować. Obrońcy Ukrainy pragną widzieć swych rodaków – dzieci, młodzież, swoje żony, rodziców – szczęśliwymi i uśmiechniętymi. Dlatego takie święta są potrzebne. Kierowniczka biblioteki przeczytała również list, jaki otrzymała od 95 brygady. Jego treść wzruszyła słuchaczy do głębi. Autorzy powoływali się na swych przyjaciół, którym znajomi z USA opowiadali, że amerykańskie dzieci podczas zabawy w dobrych i złych w roli tych pierwszych obsadzają Ukraińców. Że dziś symbolem walki ze złem, superbohaterami na równi ze Spider-Manem, są dla nich Ukraińcy.

Zdaniem Tetiany Kuszczuk Ukraińcy są twardzi, silni i odważni. Kto nie może bronić ojczyzny z bronią w rękę, zgłasza się do wolonariatu. Każdy stara się na swój sposób walczyć z wrogiem i przybliżać dzień zwycięstwa. Nawet kiedy z frontu przychodzą straszne wieści, ludzie nie opuszczają rąk, ale idą do przodu. Dlatego takie jak ten festiwal powinny się odbywać, nawet na Krymie.

Tak więc obchody Dnia Młodzieży w Berdyczowie będą kontynuowane.

Nie obeszło się bez nagród. Jako pierwszych na scenę proszono uczestników konkursu „Miks kozacki”. Rywalizujące w nim drużyny chłopców (z jedną dziewczynką) i dziewcząt pokonywały przeszkody i wykonywały rozmaite zadania. Zabawa miała swój finał w bibliotece. Jako pierwsza na mecie stawiała się drużyna chłopców, dziewczęta zajęły 2 miejsce. Wszyscy dostali certyfikaty i upominki ufundowane przez sponsorów imprezy.

Z rąk mera wyróżnienia odebrali kuratorzy i pracownicy biblioteki. Każdego młodzież nagrodziła oklaskami, wszak to oni spędzają z nią najwięcej czasu, przygotowują ciekawe programy, gry, imprezy, angażują się w życie miasta, wspierają, wysłuchują, pomagają i po prostu kochają. Podziękowania otrzymali również szkoły plastyczna i muzyczna, kolektyw Miejskiego Pałacu Kultury im. O. Szabelnika, przedsiębiorcy, którzy wsparli organizację przedsięwzięcia i przyłączyli się do niego, oraz goście z Kijowa.

Na wychodzących z biblioteki czekał zespół Oberih, który przed wejściem prezentował swój repertuar. Śpiew wokalistów przyciągnął wielu słuchaczy. Były też tańce i każdy, kto chciał, mógł się przyłączyć do wspólnej zabawy. Uwagę obecnych przykuł występ zespołu szkoły kozackiej Meżyhirski Sokol z Kijowa. Jego członkowie przywieźli nie tylko wiele ciekawych atrybutów kozackich, ale także z zapalem o nich opowiadali, pokazywali ich zastosowanie i fotografowali się z chętnymi.

W tym samym czasie z tyłów biblioteki dochodziły aromaty ukraińskich potraw narodowych, które wabiły przechodniów do stołów. Czego tam nie było. Każdy mógł się poczęstować barszczem, ugotowanym w dużym kotle na otwartym ogniu przez przedsiębiorcę z Berdyczowa Wiktora Rylskiego, i wieloma innymi daniami, do wyboru, do koloru.

Zbiórkę środków na wsparcie Sił Zbrojnych. Świątując z młodzieżą, można było nie tylko zapomnieć o wieku, łyknać dawki patriotyzmu i dobrego humoru, ale także wesprzeć tych, którzy utrzymują spokojne niebo nad Ukrainą i pozwalają na organizację tak radosnych i potrzebnych imprez.

*Diana Syskova*



Foto: berdychiv-rada.gov.ua



# BYĆ POLAKIEM



Laureatką tak zatytułowanego konkursu, który w tym roku odbył się już po raz trzynasty, została Anita Cyporenko z Żytomierza. Pomysłodawczynią wydarzenia jest poseł na Sejm RP Joanna Fabisiak, a jego organizatorem Fundacja „Świat na Tak”.

W tym roku na konkurs „Być Polakiem” wpłynęły 1194 prace z całego świata, m.in. z Chin, Madagaskaru, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Islandii czy Cypru. Uczestnicy podzieleni na kategorie wiekowe mieli zróżnicowane zadania.

Dzieci w wieku 6-9 lat przygotowywały pracę plastyczną pod tytułem „Pocztówka z Polski, jaką chcesz otrzymać lub wysłać”, w przedziale 10-13 lat – pracę literacką zatytułowaną „Historia mojej rodziny”. Temat pracy literackiej konkursowiczów w wieku 14-16 lat brzmiał „Spotkanie z Polakiem, który jest dla mnie wzorem, bohaterem, idolem”, w wieku 17-22 – „Jestem Polką, Polakiem, ale też obywatelem świata”. Osoby

w przedziale wiekowym 10-22 lat mogły nadesłać film „Czy jest w Twoim otoczeniu Ambasador polskości, a może Ty nim jesteś?”.

Poniżej zamieszczamy pracę Anity Cyporenko z Żytomierza, laureatki konkursu w kategorii wiekowej 14-16 lat, dlatego jej tytuł brzmi: „Spotkanie z Polakiem, który jest dla mnie wzorem, bohaterem, idolem”.

Nazywam się Anita Cyporenko. Mam 14 lat. Urodziłam się i zawsze mieszkałam w Żytomierzu na Ukrainie. To jest dawne polskie miasto. Jestem bardzo dumna z tego, że tam się urodziłam. W mojej polskiej rodzinie zawsze mówimy o wybitnych polskich działaczach, którzy byli związani z Żytomierzem. To są Ignacy

Jan Paderewski, Juliusz Zarębski, Borys Latoszyński, Stanisław Moniuszko, Józef Ignacy Kraszewski, Andrzej Fedukowicz, bp Jan Purwiński, Franciszek Brzezicki i inni... Z dziada pradziada moja polska rodzina podtrzymywała polskość, tradycje i wiarę naszych przodków, tu, na Ukrainie. Hasło powstańców styczniowych „Bóg, Honor, Ojczyzna” zawsze było też moim hasłem. Śpiewam polskie piosenki patriotyczne razem z moją matką Natalią Zubarewą (z domu Komnacka) – mamy polski duet Stokrotki. Jestem solistką Polskiego Dziecięcego Teatru Lalek „ModernPol” pod kierownictwem mojej ciotki Wiktorii Zubarewej, który w 2022 roku miał obchodzić 10-lecie swojej działalności artystycznej. Uczyla

się języka polskiego w Polskiej Szkole Sobotnio-Niedzielnej im. I.J. Paderewskiego przy Żytomierskim Obwodowym Związku Polaków na Ukrainie. Niestety mówię o swojej szkole w czasie przeszłym.

24 lutego 2022 roku moje życie i życie mojej rodziny zmieniło się na zawsze. Był tłusty czwartek. Moja mama upiekła pyszne pączki. Razem poszliśmy do katedry pw. św. Zofii. Nasz ksiądz proboszcz Witalij Bezszykury prowadził w tym dniu uroczystą mszę świętą. Zawsze uważałam, że Kościół to ostoja polskości i schron dla Polaków. W tej katedrze otrzymałam Pierwszą Komunię Świętą, tu śpiewałam msze razem z mamą i panią organistką Reginą Smirnową (z domu Kotwicka).

I tak niespodziewanie wszystko się zmieniło. Nagle Rosja wystrzeliła rakietę – jedną, drugą. Uderzyła w bezbronną ludzi. To, co było najdroższe sercu,

zostało zbombardowane. Musiałam uciekać z matką i ciocią, z moimi zwierzętami do Polski, do naszego partnerskiego miasta Płock. Droga do Płocka była ciężka i chyba tym razem najdłuższa w moim życiu. Mój tata Witalij Cyporenko został walczyć o nasz ojczysty kraj, o nasz dom! Niestety, pewnego dnia rakietą uderzyła w moją polską szkołę, to znaczy w Liceum Ogólnokształcące nr 25 w Żytomierzu i ta szkoła przestała istnieć. Zostały tylko wspomnienia i gruzy... A ja od 25 lutego 2022 roku zostałam uchodźcą z Ukrainy. Moim drugim domem został Płock, miasto partnerskie Żytomierza.

Uważam, że każda wojna rozpoczyna się najpierw w ludzkich umysłach, kiedy jest brak kultury duchowej i wartości chrześcijańskich. Ale strach, ból i rozpacz w sercu to jest najgroźniejsze. To całkowicie zmienia człowieka. W XXI wieku żadne nowoczesne technologie

nie mogą nauczyć ludzi być pokornymi Bogu, lubić swój kraj, swoją Ojczyznę. Tylko wspólna Modlitwa i Miłość może pomóc zachować w sobie ludzkie uczucia i swoją godność.

Zawsze ufam Bogu! Dzięki opatrności Bożej po jakimś czasie, będąc w Płocku, poznałam niezwykle dobrego i mądrego księdza proboszcza bazyliki katedralnej pw. Wniebowzięcia NMP miasta Płock Stefana Jana Cegłowskiego. Ku mojemu zdziwieniu podczas naszego pierwszego spotkania ksiądz proboszcz podał mi śpiewnik pieśni i piosenek religijnych, który zebrał i opracował wybitny płocki pedagog, wydawca i kompozytor, ksiądz Hieronim Chamski. Taki sam śpiewnik miałam też w Żytomierzu! Dzięki wsparciu księdza Stefana Jana Cegłowskiego teraz mieszkam z mamą i ciocią u siostry księdza Hieronima Chamskiego, pani Jolanty Bielskiej.





To jest dla mnie wielki zaszczyt! Ta miła pani bardzo mi się podoba.

Ksiądz Stefan Jan Cegłowski mnie bardzo zainspirował! Kiedy usłyszałam o jego życiu, o jego działalności jako patrioty, zdecydowałam wziąć u niego wywiad! Więc chciałam opowiedzieć o nim, jako o Polaku, który jest dla mnie wzorem i bohaterem!

Oto jakie informacje uzyskałam.

Ks. Stefan Jan Cegłowski urodził się 29 listopada 1963 roku w Skrwilnie, jako drugi syn Józefa i Elżbiety (z domu Koczynskiej).

11.06.1988 został w katedrze plockiej wyświęcony na księdza. Rok pracował w par. św. Józefa w Płocku, a następnie posłany był przez biskupa na studia z historii sztuki do Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie (obecnie Uniwersytet im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego). Ostatni rok studiów zaliczył w Monachium. Po powrocie rozpoczął pracę w muzeum diecezjalnym w Płocku. Pracował jako konserwator diecezjalny, dyrektor wydziału

Budownictwa i Sztuki Sakralnej Kurii Diecezjalnej Płockiej oraz jako dyrektor Muzeum Diecezjalnego w Płocku.

Przez bez mała 20 lat dojeżdżał do szkoły specjalnej w Mocarzewie (szkoła dla dzieci z niepełnosprawnością intelektualną prowadzona przez siostry zakonne zmartwychwstanki). Udało się księdzu zrealizować wspólnie kilka projektów, m.in. budowę oczyszczalni i wyposażenie zakładu przez swoich przyjaciół z Niemiec i Szwajcarii.

1.09.2013 bp. plocki Piotr Liber mianował księdza na stanowisko proboszcza parafii katedralnej. Jest również duszpasterzem sybiraków i kombatanatów.

W miarę możliwości ogłaszał o pomocy dla Ukrainy, zebrał kilka worków darów dla Żytomierza.

Pośredniczył w organizacji mieszkań dla uchodźców; w niedzielę i Środę Popielcową zebrał i przekazał do Caritas ponad 16 tys. złotych.

Byłam zainspirowana, że ksiądz podczas stanu wojennego 1981 roku

współpracował z „Solidarnością”. Raz był przesłuchiwany przez milicję. W moich oczach jest bardzo chrobrym człowiekiem.

To on za swoje działania, osobowość, oddanie ludziom i miastu zasłużył na najwyższą ocenę obywateli miasta Płocka. Tradycyjną statuetkę Bolesława Krzywoustego wraz z tytułem ks. Stefan Jan Cegłowski odebrał w sobotni wieczór podczas uroczystości przed katedrą w 2015 roku. Podczas uroczystości ksiądz mówił takie słowa:

„Dziękuję serdecznie za tę nagrodę. Dziękuję, że byłem nominowany w takim gronie osób, które są tu ze mną na scenie. Dziękuję też za głosy. Cieszę się, że mogę odbierać nagrodę, stojąc pomiędzy muzeum, w którym spędziłem ponad 20 lat życia, i katedrą, która teraz jest moim drugim domem. Wicie, dlaczego tytuł Płocczanina Roku jest dla mnie tak cenny? Bo to decyzja nie jakiejś ściśle określonej grupy, ale mnóstwa ludzi, którym chciało się oddać głos. To co robię, chcę robić dla kogoś, czyli dla wspólnoty, moich parafian i nie tylko, bo przecież katedra ma wielu przyjaciół, jest dla nich bardzo ważnym miejscem. To dlatego postawię statuetkę w sali, w której spotykam się z ludźmi, w naszej kancelarii, w której m.in. spisujemy z młodymi parami protokoły przedmażeńskie”.

Moim marzeniem jest też kiedyś zostać wybitną Polką podobnie jak ks. Stefan Jan Cegłowski. Chciałabym czynić dobro i pomagać potrzebującym, służyć dobrem słowem i dobrym czynem.

Ta krótka biografia księdza mnie bardzo zainteresowała i pragnę pracować nad sobą, BYĆ SOBĄ, walczyć z nienawiścią i złem.

Jeżeli kiedyś będzie pokój na Ukrainie, w moim rodzinnym mieście, to przyjadę z rodziną i z księdzem z cegłą i będziemy razem odbudowywać mój uszkodzony po ataku dom, moją szkołę i... wszystkie inne budowle. Będziemy dawać dobry przykład.

Przyszłość i wolność w XXI wieku „krzyżami się mierzy”, ale nieś ten krzyż pomagają dobrzy ludzie – Polacy, tacy niby zwykli, a jednocześnie prawdziwi i bardzo mądrzy.

Wiktorja Zubarewa

## Uczymy się historii Polski

Jak pewnie wiecie, 1 września 1939 roku zaczęła się II wojna światowa. Dzieci w Polsce idą do szkoły 1 września, ale ponieważ wypadło to w piątek, postanowiono, że szkoła rozpocznie się dopiero w poniedziałek, 4 września. Niestety, w ten piątek, 1 września 1939 roku, Niemcy napadły na Polskę.

Polska miała około miliona żołnierzy, a Niemcy prawie trzy miliony. Bardzo trudno jest wygrać, kiedy wróg ma trzykrotnie większą przewagę. Polacy mieli sojuszników. Francuzi obiecali, że gdy Niemcy zaatakują Polskę, to Francja zaatakuje Niemców z drugiej strony. Zamiast pomocy ze strony Francji, przyszedł jednak niespodziewany atak ze strony Rosji. To Niemcy powinni walczyć na dwa fronty, z Polską i Francją, a stało się tak, że to Polska walczyła na dwa fronty, z Niemcami i Rosją.

Polscy żołnierze bronili się bardzo dzielnie, niestety, niektórzy dowódcy zawiedli. Zawiedli też sojusznicy Polski, czyli Francja i Anglia. Mimo wszystko właśnie wtedy zaczęła się II wojna światowa. Hitler zaatakował 1 września i była to wojna między Polską a Niemcami. Jednak 3 września Anglia i Francja wypowiedziały Niemcom wojnę. Tak więc ta wojna polsko-niemiecka zmieniła się w wojnę światową. Później oczywiście dołączyło jeszcze więcej krajów, ale to już historia wykraczająca poza wrzesień 1939 roku.

# BA

Serca biją na trwogę. Oddech nocy twardy  
wdycha niebezpieczeństwo, jak zwierz wśród obławy.  
Idą w karnym szeregu rydle i oskardy,  
wyje w nocy na alarm syrena Warszawy.

# RY

U wylotu ulic kamienie ożyły,  
wzdęły się jako tama, protest, meta w rejdzie.  
Asfalt pierś czarną rozdarł i pruje rur żyły.  
Głazy będą się bronić! Bruk wrzasnął: Nie przejdzie!

# KA

Oni stali, ochrypli, szerniali, padali  
dumnie i w poprzek niby w puszczy buki.  
Gdy kamienie pryskały, rażone od stali,  
poległymi ciałami wypełniali luki.

# DA

Chociaż czołgi przegrzmiwały, choć bomby przewyły  
i śmierć z dymem pożarów nad miastem się przedzie –  
wróg nie przeszedł, nie posiadał, nie złamał tej siły,  
barykady nie zdobył i jej nie zdobędzie!

*Autor nieznan*

## DZIEŃ NIEPODLEGŁOŚCI UKRAINY W NIEMIECKIM SAARBRÜCKEN

Około 2500 osób przeszło ulicami miasta, by wyrazić swój sprzeciw wobec rosyjskiej wojny napastniczej i opowiedzieć się za pokojem. Demonstrację zakończył występ muzyków ukraińskich.



Wojna zmusiła do opuszczenia Ukrainy nawet tych obywateli, którzy wcześniej nie myśleli o wyjeździe. Z każdym rokiem poziom życia się poprawiał, ponieważ Ukraińcy nauczyli się radzić sobie bez pomocy państwa. Ziemia ukraińska jest na tyle żyzna, że posiadając niewielką działkę, można wyżywić czteroosobową rodzinę. Ukraińcy nauczyli się żyć skromnie, lecz syto. Wprowadzenie ruchu bezwizowego otworzyło przed nimi nowe perspektywy: ludzie zaczęli masowo wyjeżdżać do pracy za granicę, co przyniosło duży napływ obcej waluty do kraju i stabilizację materialną wielu rodzin.

Wojna rozpoczęta przez putinowską Rosję w 2014 roku nie zastraszyła narodu ukraińskiego. Wręcz przeciwnie, stała się katalizatorem kształtowania się świadomości narodowej i obywatelskiej. Od tego czasu obchody Dnia Niepodległości Ukrainy zaczęły nabierać coraz

większego znaczenia i siły emocjonalnej. Stały się jawnym zaprzeczeniem tezy rosyjskiej propagandy, że takie państwo jak Ukraina nie istnieje, że to „niedopaństwo”, iluzja itp.

W tym roku wielu obywateli ukraińskich świętowało Dzień Niepodległości na obczyźnie. Tam, gdzie osiadło dużo Ukraińców, święto zostało zorganizowane na wysokim poziomie i miało masowy charakter. Jednym z takich miejsc jest niemieckie miasto Saarbrücken, stolica kraju związkowego Saara, gdzie mieszka wielu uchodźców z niespokojnych punktów świata: Syrii, Iraku, państw afrykańskich, a ostatnio także z Ukrainy.

Od początku rosyjskiej pełnoskalowej inwazji na Ukrainę 24 lutego w niemieckim Centralnym Rejestrze Cudzoziemców zarejestrowano ponad 915 tys. ukraińskich uchodźców wojennych. W rzeczywistości może być ich więcej.

W Saarbrücken chyba nigdy jeszcze nie było tak wielkiego skupiska Ukraińców.

24 sierpnia wieczorem ludzie w wyszywankach z flagami państwowymi Ukrainy zebrali się w centrum miasta. Ustawieni w szeregach po osiem osób długą kolumną ruszyli głównymi ulicami w kierunku kościoła św. Ludwika. Skandowali: „Sława Ukrainie!”, „Bohaterom sława!”, „Ukraina ponad wszystko!”, „Śmierć wrogom!”. U celu, na placu przed zbojem protestanckim, odbył się wiec. Na koniec zagrali muzycy z Ukrainy.

Demonstracja odbyła się za zgodą władz miejskich. Porządku pilnowała policja. Do żadnych incydentów nie doszło. Najwyraźniej zwolennicy ruskowo mira, których w Saarbrücken nie brakuje, zrozumieli, gdzie jest ich miejsce.

Oto jak wydarzenie opisał portal sr.de: „W środę, w Dzień Niepodległości Ukrainy, około 2500 osób przemarszerowało przez centrum miasta Saarbrücken, aby pokazać solidarność z rozdartym wojną krajem – poinformowała policja zapytana przez portal. Uczestnicy demonstrowali także przeciwko rosyjskiej agresji i za przywróceniem pokoju na Ukrainie. Manifestanci przemarszerowali z Europa-Galerie do Urzędu Kanclerskiego, a następnie przez centrum miasta na Schlossplatz. Tam odbył się wiec finałowy i występy muzyczne. Według policji nie doszło do żadnych incydentów”.

Zenobia Kotelnicka



# FENOMEN „KURIERA GALICYJSKIEGO”

„Kurier Galicyjski” powstał w 2007 roku i po kilkunastu latach stał się największą i najbardziej znaczącą polską gazetą na Ukrainie. Wielka w tym zasługa jego pierwszego redaktora naczelnego, Mirosława Rowickiego.

Po II wojnie światowej na obszarze ówczesnej Ukraińskiej SRS nie funkcjonowało ani jedno pismo w języku polskim. Trzeba jednak pamiętać, że przed wojną sytuacja była inna; do lat 1935-1937 istniało tu wiele takich tytułów. Największym z nich był tygodnik „Sierp”, założony w 1922 roku i wydawany na Ukrainie, najpierw w Charkowie, który był pierwszą stolicą Ukraińskiej SRS, a następnie w Kijowie. W 1929 roku jego nakład przekroczył 7,5 tys. egzemplarzy. „Sierp” publikował przede wszystkim informacje o wydarzeniach ogólnokrajowych i na obszarze republiki, dotyczących zwłaszcza spraw wsi, bo odbiorcy gazety rekrutowali się głównie ze środowisk wiejskich. „Głos Młodzieży”, kolejne pismo ukazujące się na terytorium republiki, ale upowszechniane i poza nią, był organem KC Komsomołu Ukrainy. Oprócz nich wychodziło także wiele czasopism lokalnych, w tym „Marchlewczynna Radziecka”, wydawana w polskim rejonie narodowym im. Juliana Marchlewskiego. Pisma te wzywały do aktywnej pracy, wychwalały przodowników pracy, piętnowały „szkodników”. Opisywały też Polskę, ukazując rzekome „zbrodnie faszyzmu polskiego” i walkę komunistów o „wyzwolenie” klasy robotniczej i chłopskiej.

Oczywiście, na obszarach, które należały do Polski, a po II wojnie światowej znalazły się w granicach ZSRS, wydawane były liczne polskie gazety. W latach 1918-1939 we Lwowie wychodziły 904 pisma w języku polskim. Wśród dzienników wyróżnić trzeba „Gazetę



Lwowską”, popołudniówkę „Wiek Nowy” oraz „Chwilę” (pismo narodowo-syjonistyczne). Swoje gazety i czasopisma miały partie polityczne, organizacje społeczne, instytucje religijne i naukowe. Wszystkie one zostały zlikwidowane po 17 września 1939 roku – po zajęciu tych terenów przez Sowiecie. Podobnie było z polskimi pismami w innych miastach Galicji Wschodniej oraz Wołynia, a także wszystkimi innymi wydawnictwami, także w języku ukraińskim, jak np. ukazujący się we Lwowie dziennik „Diło”.

Podczas pierwszej okupacji sowieckiej (1939-1941) wychodziły polskojęzyczne gazety, najważniejszą był wydawany na ziemiach przyłączonych do Ukraińskiej SRS „Czerwony Sztandar”, organ zarządu politycznego Frontu Ukraińskiego

Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej. Przestał istnieć po niemieckim ataku na ZSRS; w przyłączonym do Generalnego Gubernatorstwa Lwowie funkcjonowała gadzinowa [będąca na usługach okupanta – red.] „Gazeta Lwowska”.

Po II wojnie światowej dopiero w 1953 roku powstał w Wilnie dziennik „Czerwony Sztandar”, organ KC Komunistycznej Partii Litwy. Przez wiele lat było to jedyne pismo w języku polskim w ogromnym państwie, jakim był Związek Sowiecki, i zarazem jedyne rozprawdane także na Ukrainie.

Po rozpadzie ZSRS polskie pisma w nowych państwach budowano (poza „Kurierem Wileńskim” następcą „Czerwonego Sztandaru”) właściwie od zera. Wydawanie polskich gazet i czasopism było i jest utrudnione ze względów przede wszystkim organizacyjnych i finansowych. Poza Lwowem brakuje profesjonalnych dziennikarzy; pisma mniejszości narodowych nie mają szans na wielki rozwój i na przychody z reklam, bo ich nakłady nie są duże; na Ukrainie nie ma znaczących, zwartych społeczności polskich (we Lwowie odsetek Polaków nie przekracza według danych oficjalnych 1 proc. ludności). Władze państwowe w bardzo skromnym zakresie wspomagają finansowo polskie media, sprzedaż egzemplarzowa przynosi małe zyski (nierzadko pisma są rozdawane za darmo), w efekcie mogą one liczyć niemal wyłącznie na wsparcie ze strony Polski, a więc przeważnie organizacji pozarządowych korzystających z pieniędzy publicznych (np. Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” oraz Fundacji Wolność i Demokracja).

W 1992 roku powstał „Dziennik Kijowski” – wbrew tytułowi, nawiązującemu do polskiego pisma sprzed rewolucji bolszewickiej – dwutygodnik. Jest to jedyne pismo otrzymujące pomoc od władz Ukrainy, z formalnego punktu widzenia będąc dodatkiem do dziennika Rady Najwyższej „Hołos Ukrainy”. Zakładano kolejne tytuły, m.in. w 1994 roku powstała „Mozaika Berdyczowska”. Przez pewien czas istniała też „Gazeta Lwowska”, ale dość szybko zniknęła.

Dzisiaj na terytorium Ukrainy funkcjonuje kilkanaście mniejszych i większych tytułów prasowych w języku polskim.

Największym jest „Kurier Galicyjski”. Pierwszy numer dwutygodnika ukazał się 15 sierpnia 2007 roku. „Jesteśmy piśmie w pełni niezależnym. (...) jesteśmy natomiast otwarci na współpracę ze wszystkimi środowiskami, organizacjami i innymi zrzeszeniami, nie tylko polskimi (...) Zawsze chętnie będziemy przedstawiać ich dokonania i problemy. Chcemy przy tym współpracować ze wszystkimi, którym drogie jest słowo polskie i polska kultura. Szanujemy i chcemy przedstawiać (...) dokonania narodów i środowisk, żyjących razem z nami na tej ziemi. (...) Będziemy też wspierać oparte na prawdzie porozumienie pomiędzy narodem polskim i ukraińskim. Tak jak racją stanu jest wspólna europejska droga” – napisano w słowie wstępnym do pierwszego numeru, który ukazał się w Stanisławowie (IwanoFrankiwsku). Początkowo był to dodatek do „Gazety Lwowskiej”.

„Kurier Galicyjski” od wielu lat stanowi platformę porozumienia polsko-ukraińskiego. Wokół redakcji pojawiło się w tym czasie wiele inicjatyw, takich jak

udział w projekcie odbudowy dawnego, polskiego obserwatorium na górze Pop Iwan w Czarnohorze czy spotkań dyskusyjnych „Klubu Galicyjskiego”. Pismo poszerzyło też działalność medialną o radio internetowe oraz telewizję internetową. Jest producentem filmów dokumentalnych, z których część doczekała się już nagród i wyróżnień na konkursach i festiwalach. A także współorganizatorem polsko-ukraińskich spotkań w Jaremczu.

Z pewnością nie byłoby szans na taki rozwój, gdyby nie redaktor naczelny – Mirosław Rowicki (zmarły w 2020 roku). W czasach PRL aktywny działacz „Solidarności”. Na Ukrainie przebywał od 2000 roku, gdzie zajmował się biznesem. Od 2005 roku włączył się w działalność na rzecz miejscowych Polaków oraz współpracy polsko-ukraińskiej. A następnie zorganizował „Kurier Galicyjski”. To on był motorem wszystkich podejmowanych przez dwutygodnik przedsięwzięć, uzyskując poparcie ze strony władz i instytucji ukraińskich, a także przyczyniając się do powstania

środowiska dziennikarzy i współpracowników „Kuriera” we Lwowie i poza nim. Dobrym przykładem inspirowanej przez niego aktywności pisma są wspomniane już polsko-ukraińskie spotkania w Jaremczu. Mirosław Rowicki w 2019 roku organizował ich dwunastą edycję; w latach 2020 i 2021 spotkania odbyły się już bez jego udziału. Wydarzenie to jest najważniejszą tego typu cykliczną konferencją, w której uczestniczą przedstawiciele władz, dyplomaci, naukowcy i dziennikarze z Polski i Ukrainy.

Fenomen „Kuriera Galicyjskiego” polega na tym, że działając w trudnych warunkach, pismo zdołało się rozwinąć, a także stworzyć znaczące wydarzenia medialne, społeczne i naukowe. Razem z innymi polskimi czasopismami – od „Słowa Polskiego” w Winnicy przez wspomnianą „Mozaikę Berdyczowską” po „Monitor Wołyński” w Łucku – stanowi wsparcie dla polskich organizacji i środowisk na całej Ukrainie.

*Piotr Kościński,  
dr, Akademia Finansów i Biznesu Vistula*

**Z okazji przypadających w tym roku 200. rocznicy urodzin i 140. rocznicy śmierci Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uczynił go patronem 2022 roku.**

## IGNACY ŁUKASIEWICZ

Ignacy Łukasiewicz urodził się w 1822 roku w w Zadusznikach koło Mielca, w szlacheckiej rodzinie inteligenckiej o tradycjach patriotycznych i niepodległościowych. Jego ojcem był Józef Łukasiewicz (zm. 1836), dzierżawca Zadusznik oraz Zachwiejowej i Czajkowej,

w młodości uczestnik insurekcji kościuszkowskiej, pieczętujący się herbem Łada, matką zaś Apolonia ze Świątków. Miał sześcioro rodzeństwa – czterech braci: Aleksandra, Franciszka, Józefa Jakuba i Jakuba Józefa Ignacego oraz dwie siostry: Emilię i Marię.

W 1830 roku rodzina Łukasiewiczów przeniosła się do Rzeszowa. Młody Ignacy w latach 1832-1836 uczęszczał do gimnazjum pijarów, gdzie ukończył cztery klasy. W szkole tej nauczył się łaciny i języka niemieckiego. Zła sytuacja finansowa rodziny nie oliła mu kontynuować

nauki i zmusiła do przedwczesnego rozpoczęcia pracy, jednakże znajomość tych języków ułatwiła mu późniejszą edukację.

W latach 1836–1840 pracował w aptece Antoniego Swobody w Łańcucie jako praktykant. Była to nie tylko praca, ale przede wszystkim kontynuacja nauki w zakresie chemii i farmacji. W tym czasie rozpoczęła się także jego działalność w organizacjach demokratyczno-niepodległościowych, w wyniku czego Łukasiewicz został zarejestrowany przez władze austriackie jako obywatel politycznie podejrzany. W 1840 roku zdał egzamin tyrocynałny (pierwszy egzamin zawodowy) i awansował na pomocnika aptekarskiego. Przez następnych sześć lat pracował w Rzeszowie jako pomocnik aptekarski u Edwarda Hübla, cały czas doksztalając się w zawodzie aptekarza. Jednocześnie działał na rzecz niepodległości Polski.

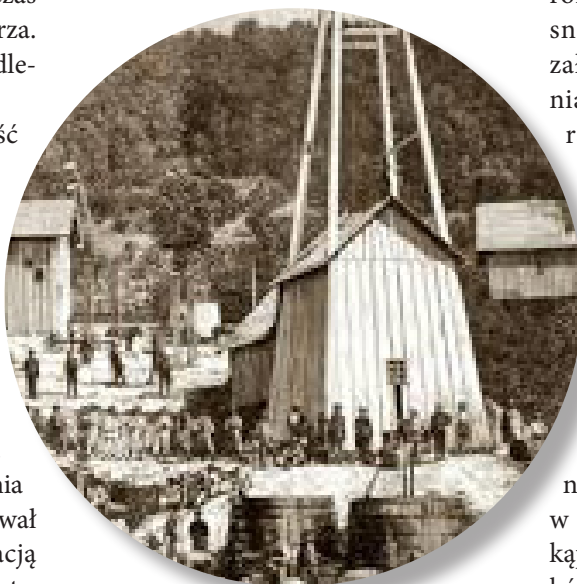
W 1845 roku nawiązał znajomość z Edwardem Dembowskim, działaczem niepodległościowym, późniejszym organizatorem powstania krakowskiego (1846), i został zaprzysiężony jako agent Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego Polskiego na Rzeszów. 19 lutego 1846 roku aresztowano go razem ze współpracownikami i osadzono w więzieniu we Lwowie. Z powodu braku dowodów 27 grudnia 1847 roku został zwolniony. Pozostawał jednak cały czas pod stałą obserwacją policji i miał zakaz opuszczania miasta. Uniemożliwiło mu to kontynuowanie działalności konspiracyjnej.

W sierpniu 1848 podjął pracę w aptece „Pod Żółtą Gwiazdą”, której właścicielem był Piotr Mikolasch. Dzięki jego wstawiennictwu dostał zgodę na opuszczenie miasta, co pozwoliło mu wyjechać do Krakowa, gdzie rozpoczął studia farmaceutyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był zdolnym i pilnym studentem, w ciągu roku zaliczył prawie wszystkie zajęcia przewidziane przez program na dwa lata. Na czwarty semestr przeniósł się na Uniwersytet Wiedeński. Tam 30 lipca 1852 roku uzyskał dyplom magistra farmacji.

Powrócił do Lwowa, aby kontynuować pracę w aptece Mikolascha. Na zlecenie pracodawcy Łukasiewicz oraz drugi

asystent – Jan Zeh – w przyaptecznym laboratorium prowadzili badania nad ropą naftową w celu otrzymania z niej środka leczniczego *Oleum Petrae album* (stosowanego do leczenia chorób skórnych), bardzo kosztownego, sprowadzanego z Włoch. Wobec braku spodziewanych dochodów, z czasem Mikolasch wycofał się z produkcji specyfiku. Łukasiewicz i Zeh natomiast rozpoczęli badania w kierunku wyodrębnienia z ropy naftowej frakcji, która byłaby używana jako paliwo do lamp olejowych.

Na przełomie roku 1852/1853 metodą frakcjonowanej destylacji otrzymali naftę. Ale nowy produkt z powodu właściwości fizycznych i chemicznych nie nadawał się do wykorzystania w lampach oliwnych. Odpowiednią skonstruował Łukasiewicz,



a wykonał lwowski blacharz Adam Bratkowski. Pierwsza lampa naftowa zaświeciła w aptece w marcu 1853 roku. Jednak oficjalną datą narodzin przemysłu naftowego w Polsce jest 31 lipca 1853 roku. Właśnie wtedy oświetlenie naftowe zastosowano po raz pierwszy w praktyce. Stało się to w szpitalu na lwowskim Łyczakowie podczas nocnej operacji ratującej życie pacjenta.

Pierwsza na świecie uliczna lampa naftowa zapłonęła zaś w Gorlicach, na skrzyżowaniu ulic Węgierskiej i Kościuszki w 1854 roku. Łukasiewicz przeniósł się do tego miasta, by być bliżej terenów roponośnych. Ropę naftową eksploatowano tam od dawna, wykorzystując ją do różnych celów gospodarczych, jak np. lekarstwo dla bydła lub smar.

W Gorlicach Łukasiewicz rozpoczął pracę w aptece Jana Tomaszewicza. Jednocześnie zaczął z okolicznymi właścicielami terenów roponośnych zakładać pierwsze spółki i kopalnie ropy, które powstały w następnych latach w rejonie Gorlic, Jasła i Krosna. W 1854 roku założył także pierwszą na świecie kopalnię ropy naftowej w Bóbrce koło Krosna (spółka naftowa Trzeciński-Łukasiewicz); kopalnia jest czynna do dzisiaj. Trzy lata później otworzył rafinerię w Kłęczanach koło Nowego Sącza. Z wydobywanej w tym miejscu ropy produkował naftę, smary, oleje smarne i asfalt. W 1858 roku zamieszkał w Jasle, gdzie otworzył aptekę w północnej pierzei Rynku.

Rok 1859 zaznaczył się tragicznie w życiu Łukasiewicza z powodu śmierci córki Marianny. Był to także rok przenosin do Polanki pod Krosnem, gdzie po spłonięciu rafinerii założył kolejną. Po wybuchu powstania styczniowego (1863–1864) wspierał je finansowo, a później pomagał uchodźcom popowstaniowym. W roku 1865 kupił pod Krosnem wieś Chorkówka i przyległy folwark Leśniówka, gdzie założył nowoczesną rafinerię.

W latach 1868–1881 Łukasiewicz zainicjował powstanie kilku kopalni nafty w Beskidzie Dukielskim (Ropianka, Wilsznia, Smereczne) i w Gorlickiem (Ropa, Wójtowa), w Bóbrce otworzył leczniczy zakład kąpielowy jodowo-bromowy, w Chorkówce kaplicę dla miejscowej ludności, a w miejscowości Zręcin (pod Chorkówką) ufundował ze swoim współnikiem Klobassą kościół w stylu neogotyckim. Za działalność charytatywną papież Pius IX nadał mu w 1873 roku tytuł Szambelana Papieskiego i odznaczył Orderem św. Grzegorza.

Od 1876 roku Łukasiewicz był posłem galicyjskiego Sejmu Krajowego we Lwowie (związany z partią demokratyczną). W roku 1877 zorganizował we Lwowie kongres naftowy oraz utworzył w Gorlicach Krajowe Towarzystwo Naftowe. W latach 1880–1881 pełnił funkcję pierwszego prezesa Towarzystwa.

Zmarł 7 stycznia 1882 roku w wyniku ciężkiego zapalenia płuc. Został pochowany na cmentarzu w Zręcinie.

Za: Wikipedia



solidarni  
z Ukrainą



Щоквартальна благодійна культурно-освітня газета № 3 (150). • Засновник та видавець: Рада Бердичівського Відділення Спілки Поляків України. • Зареєстрована: 25 квітня 1995 року. • Місце видання: Житомирська область, м. Бердичів, вул. Пушкіна, 46. • Свідectwo про державну реєстрацію друкованого засобу масової інформації: серія ЖТ № 70, від 25.04.1995.

Контактні дані: Україна, 13302 Бердичів, вул. Вінницька, 59, кв. 109. Тел.: (+380) 67 899 2454. • Веб-сайт: [www.mozberd.com.ua](http://www.mozberd.com.ua). • E-mail: [werminska@gmail.com](mailto:werminska@gmail.com)

Надруковано: ФОП Синельникова Л. В., м. Бердичів, тел.: 098 82 888 20 • Тираж: 1000 примірників.

Redaguje zespół w składzie:  
Redaktor naczelny – Larysa Wermińska.  
Dyrektor ds. wydawniczych i programowych – Piotr Kościński (Warszawa).  
Sekretarz odpowiedzialny – Walentyna Koleśnik.  
Korekta – Halina Wojnarska.  
Opracowanie graficzne i techniczne – Denis Ogorodnijczuk.  
Opracowanie witryny internetowej – Stanisław Rudnicki.  
Kurier – Denis Ogorodnijczuk.

## MOZAIKA BERDYCZOWSKA

Zapraszamy wszystkich chętnych do nadsyłania listów i artykułów, ale informujemy, że za zamieszczone materiały nie wypłacamy honorarium (redakcja pracuje społecznie), a tekstów niezamówionych nie zwracamy.

## POLSKIE STOWARZYSZENIA W BERDYCZOWIE

### Polskie Radio Berdyczów

Nadaje na antenie berdyczowskiej stacji radiowej Live 102,0 FM polskojęzyczną audycję „Polska bliżej”. Prezes i redaktor naczelny dr Jerzy Sokalski, tel. +38(067) 941 65 70, e-mail: [polskie-radioberdyczow@gmail.com](mailto:polskie-radioberdyczow@gmail.com); [www.livefm.com.ua](http://www.livefm.com.ua).

### Berdyczowskie Polskie Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości

Prezes Aleksander Rudnicki, ul. L. Karastojanowej 22, tel. +38 (067) 412 46 80.

### Berdyczowski Oddział Związku Polaków na Ukrainie

Prezes Larysa Wermińska, ul. Puszkina 46, tel. +38 (067) 899 2454.

## MSZE DWUJĘZYCZNE W ŻYTOMIERZU

### Katedra św. Zofii

Niedziele i święta godz. 7:30 (niedziele), 13:00 (niedziele).

Dni powszednie godz. 7:30, 9:00.

### Spowiedź święta

Niedziele i święta godz. 7:00 (niedziele), 12:30 (niedziele).

Dni powszednie godz. 7:00, 8:30.

### Kościół oo. bernardynów św. Jana z Dukli

Niedziele i święta godz. 7:00 (niedziele), 9:00 (niedziele) – Msza po polsku z liturgią słowa i kazaniem po ukraińsku, 13:30 (niedziele) – Msza po polsku z liturgią słowa i kazaniem po ukraińsku)

Dni powszednie godz. 7:00.

### Spowiedź święta

Niedziele i święta godz. 6:30 (niedziele), 8:30 (niedziele), 13:00 (niedziele).

Dni powszednie godz. 6:30.

## MSZE DWUJĘZYCZNE W BERDYCZOWIE

### Kościół w klasztorze karmelitów bosych

Od poniedziałku do piątku 8:00 i 18:00, w soboty 8:00, 17:00, w niedziele 8:00, 10:00, 12:00, 17:00.

### Kościół św. Barbary

Dni powszednie 8:00, 18:00, w niedziele 8:30, 10:00, 12:00, 13:30, 18:00.

### Kaplica, ul. Czudnowska

Niedziele i święta 18:00, piątki – 16:00 (okres zimowy), 19:00 – (okres letni).

## POLSKIE STOWARZYSZENIA W ŻYTOMIERZU

### Dom Polski w Żytomierzu

Dyrektor Irena Perszko, ul. Czerniachowskiego, 34 b, tel. (0412) 24 34 22. Godziny pracy: codziennie (oprócz niedzieli) od 9:00 do 18:00.

### Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie

Prezes Wiktoria Laskowska-Szczur, biuro: Centrum Polskie, ul. Teatralna 17/20 p. 109-111, 10014 Żytomierz, tel. + 38 (097) 199 83 08, e-mail: [zpuzytomierz@gmail.com](mailto:zpuzytomierz@gmail.com), [www.zozpu.zhitomir.net](http://www.zozpu.zhitomir.net).

### Stowarzyszenie Nauczycieli Polonistów Żytomierszczyzny

Prezes Mirosława Starowierow, ul. Michajłowska 15, tel. (0412) 37-46-75.

### Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu

Prezes Sergiusz Rudnicki, ul. Czerniachowskiego 34b, tel. +38 (067) 412 15 70; e-mail: [ptnz@ptnz.org.ua](mailto:ptnz@ptnz.org.ua).

## POLSKI INFORMATOR ŻYTOMIERZA

### „Radio Żytomierz”

W każdą pierwszą sobotę miesiąca o godzinie 20:00, można słuchać półgodzinnej audycji w języku polskim w „Radiu Żytomierz” (radio kablowe).

### TRK „Sojuz-TV”

Transmituje TV „Polonia” codziennie od 12:00 do 18:20 oraz 22:00–24:00.

### Telewizja „Żytomierz” dla Polaków

Program ŻOZPU „Polacy Żytomierszczyzny” ukazuje się w piątki, soboty i niedziele o 11:45, autor Olga Kolesowa, [www.zozpu.zhitomi.net](http://www.zozpu.zhitomi.net).

### TRK „Żytomyrska chwyla”

Polskojęzyczna audycja „Jedność” nadawana online w pierwszą niedzielę miesiąca, redaktor Mirosława Starowierow.

*Za wszelkie braki i nieścisłości w naszym informatorze przepraszamy. Wszystkich zainteresowanych prosimy o nadsyłanie informacji na temat swoich organizacji, imprez polskich itp.*

Projekt wspierany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021  
Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.



Projekt „Polskie media na Ukrainie 2021–2022”  
realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.